Należytość pocztową opłacono ryczałtem

PISMO MŁODYCH RUCHU AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA".



CEIRIM

ROK 5. TOM I.

Nr. 8.

15 marca 1935 | Kraków-Lwów-Warszawa | 10 Weadar 5695

Abonament kwartalny zł. 1. | Cena egzemplarza 20 gr

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Jasna 2.

Ester

RACHEL

GRUSZA

To figiel wiosny... pewnego pięknego poranku
budząc się widzisz, że grusza
tysiącem kwiatów zalśniła;
wiesz doskonale: góra, co legła jesienią na piersi
w mig się skruszyła.

Rozumiesz? Nie można zawsze pławić się w smutku,
bo zwiędnął mały kwiatuszek
jakiejś jesieni —
w czas kiedy wiosna jest pieszczotliwa i kładzie cichutko
prawie pod same okno ogromny, wonny wieniec.



AWIW

P U R I M

Przychodzi do nas barwny, roześmiany, hałaśliwy, „huczny, buńczuczny" — takby się go chciało nazwać. Przychodzi z pierwszym brzaskiem wiosny, uwalnia nas z pęt zimowych. Wnosi z sobą nowe życie. A bije odeń jakaś oszałamiająca radość i wesele, tak się mieni tysiącem jaskrawych barw, że aż oślepia. Taki sobie wesołek, tylko śmiać się nam każe.

I rzeczywiście ze świętem Purim, mimo jego dość dramatycznego podłoża, wiążą się wesołe wspomnienia. Korowody masek, jaskrawe lampiony, tłumy na ulicy żydowskiej, wesołe śpiewy — wreszcie pamiętne zbiórki plutonów, gdudów — „wanderki", — to Purim wesoły, bez troski.

Pod tą jednak zewnętrzną szatą, która może tylko ramą być ma, a może stworzona jest na to, by nas wyrwać z szarugi dni zimowych, kryje się treść istotna. I tutaj, jak wszędzie, przemawia do nas historja i wykłada swe mądre, doświadczeniem zdobyte rady. A Purim staje się jeszcze jednym symbolem historji Am Olam wiecznego narodu. A mała Estera urasta do wielkiej obrończyni wielkiego narodu, na którego czele stoi mądry Mordechaj. Wpływowy minister Haman przybiera kolejno postać Antjochusa, Justynjana, Torquemady, Chmielnickich, Petlurów, Hitlerów... Grozi, szarpie, zadaje rany i — znika.

Megilat Ester to jedna karta zaledwie z historji wszystkich wieków, wiele nas jednak uczy:

Że sytuacja narodu, jakąkolwiekby ona była, nigdy nie potrafi zgnębić w nim ducha żywotności i siły. Że żywotność naszą pozwoliła nam przetrwać najstraszniejsze wypadki dziejowe.

Że wreszcie nie brakło narodowi nigdy Mordechajów, jak też nie brakło oprawców.

Legenda w piękne barwy ubrała wybawienie Żydów perskich z rąk Hamana. Odmalowała ich początkową tragedję, cios, który musiał na nich spaść, by później oddać ich bezgraniczną radość, która spotkała ich na wieść o ocaleniu.

Legendą jest opowieść o Esterze, lecz wypadki w niej zawarte, nigdy legendą nie będą. To, co czytamy w Megilat Ester, to głęboka prawda, czerpana z naszego skarbca narodowego.



„MASKE PIRYM MAŁOCH" —

— zdanie to wypowiedziane na świąteczną nutę purimową niejednokrotnie słyszycie w waszych mieszkaniach. Piosnka ta posiada znany wszystkim rytm i rym i wszyscy też ją powtarzamy za „maską", która ją odśpiewuje. Spod prymitywnej maski (sporządzona nieraz z kawałka papieru, wysmarowanego przez domorosłego artystę), uśmiechają się do ciebie szelmowsko oczy malca, a inne „maski" uderzają do taktu swemi kijami (tułaczemi?) lub butami.

Zwyczaj masek datuje się od bardzo dawna. Legenda ludowa opowiada, że po „zwycięstwie" Mordechaja nad okrutnym Hamanem, odbyły się w ir habira *) Szuszan zabawy i karnawał z radości, że naród został w tak cudowny sposób ocalony od zagłady. Zwyczaj ten przetrwał po dziś dzień, jako zabawa „masek" w dniu Purim. I tak Purim, które zostało losem (pur-los) oznaczone na dzień zagłady żydostwa, zamieniło się w święto radości i ocalenia.

Któż z was nie zajadał w Purim smacznych przysmaków, otrzymywanych w darze od krewnych, znajomych, przyjaciół? Któż sam nie odnosił tych Miszloach Manot do domów znajomych i bliźnich?

Zawsze czekamy wszyscy z utęsknieniem na chwilę, gdy w drzwiach stanie posłaniec z tym darem. Piękny to zwyczaj żydowski w Purim. Wszystkim znajomym przesyła się jakiś podarek owocowy, choćby najmniejszy na znak przyjaźni i radości ze święta.

Ktoś powiedział, że zwyczaje żydowskie są wybitnie społeczne. I szczególnie na tym przykładzie wykazać możemy słuszność tego twierdzenia. Miszloach Manot — to zwyczaj wybitnie społeczny, który wiąże nas w silnie spojoną grupę. To jeden z tych czynników, który tworzy z nas mimo niezwykłych warunków, naród silny.

A gdy w wieczór Taanit Ester słuchasz w bóżnicy odczytywanej pięknie Megila — nagle rozbrzmiewa ci nad uchem terkot „grajgerów", drewnianych kołatek i tupot nóg. To z bima dało się słyszeć imię Hamana, wypowiedziane przez odczytującego Megilę.

Imię to ma specjalne własności. Wywołuje syki i hałas u słuchających. Tak reaguje lud żydowski na wspomnienie o jednym z wielu swoich prześladowców, to prawzór antysemityzmu. Zagłuszyć chce je Żyd w chwili radości, odpędzić czarne myśli — bo radość w domu!

Purim — święto radości, święto ludu i święto zwyczajów.

---

*) miasto stołeczne.

WESAMACHTA BEHAGECHA

Tel-Awiw. Purim.ł

Tłum przelewa się z ulicy w ulicę, tworząc na skrzyżowaniu tłok niedoopisania. Miga tu i ówdzie pałeczka policjanta, ale widocznie rady sobie dać nie może. Szereg pojazdów lśniących, hałaśliwych, lawiruje tuż pod nosem groźnego stróża porządku publicznego.

Ale i jego marsowa zawsze mina wypogodziła się teraz, roześmiała przyjaznym uśmiechem. Dobrotliwie spogląda na przesuwającą się wstęgę tłumu.

A i tłum sam jakiś inny, świeży, pozbawiony ciężkich torsk życiowych, nie spieszy się, nie pcha się, lecz powoli płynie ulicą.



Zachuczały trąby, zawarczały bebny — na ulicach ozwała się orkiestra. Czoło jej zbliża się właśnie do rogu. Ukazują się białe czapki, białe spodnie i buty. Lśnią w słońcu instrumenty.

To pochód ądlojady. Rozparł się na całej szerokości chodnika, pozostawiając gapiom ciasne skrawki chodników.

Mija orkiestra. W pewnej odległości sunie pierwszy wóz pochodu. Poprzedza go grupa masek: to Żydzi polscy w swych czarnych bekieszach i kaszkietach. Jehudej Polania — brzmi barwny napis.

A nad ich głowami sterczy trójgłowa, hydra antysemityzmu. Szczerzy kły w uśmiechu, drwiąc ze wszystkiego wokół. Pękaty brzuch, pokryty swastykami nadymał się do ostateczności. Pewnie zapewnił swój wiecznie głodny żołądek nowemi ofiarami.

Wieczny, nieśmiertelny smok — N'chasz haantiszemijut.

I suną wozy, jeden za drugim, długie szyje zamieniają się w czerwoną bluzę krasnoarmiejca z Rosji Sowieckiej z krzyczącym plakatem antyżydowskim. A w miejsce żołnierza, przychodzi trwożliwie wyciągnięta postać Żyda ortodoksyjnego, uciekającego przed lśniącą halabardą węgierskiego chłopa.

Cały korowód, to jakby długa taśma filmowa, którą zatytułować można: „Antysemityzm we wszystkich odmianach". Lecz właśnie się kończy.

Znowu maski, maski — strumień nieprzerwany. —

Zabłysły światła. Lśni asfalt. Zegar wydzwania pierwszą po północy. Dźwięk jego radośnie rozbrzmiewa w rozedrganem tysiącem śmiechów powietrzu.

Purim. Tel Awiw.

ADLOJADA W KRAKOWIE

Nielada świętem było dla naszego gniazda Purim w zeszłym roku. Urządziliśmy adlojadę — publiczną adlojadę dla całego żydowskiego Krakowa.

Nie będę przecież opisywać przygotowań i gorączki, jaka poprzedziła naszą krakowską adlojadę. Zaczniemy od samej uroczystości. Cały już Kraków przygotowany był na to. Już od tygodnia wszyscy wiedzieli, że ta „Akiba" urządza adlojadę na wzór palestyńskiej. Kraków wyczekiwał z niecierpliwością. Już o dziesiątej tłumy ludzi oczekiwały pojawienia się pochodu purimowego. Ale — przygotowania trwały, jak zawsze długo. Wreszcie — wyruszamy. W zalane tłumami ciekawych widzów ulice, wyjechał pierwszy nasz wóz. Powiało Palestyną — Erec w okresie zbiorów. Wśród złotych snopów siedziały żniwiarki w szerokich, słomkowych kapeluszach, dla ochrony przed gorącem słońcem. (Wybaczcie — to tylko lampiony rzucały jasne światło na ogorzałe oblicza, ale nam się przywidziało, że to właśnie w słońuu palestyńskiem połyskiwało kosy. (Jak zwykle — ad — lo — ją — da). A tuż za pierwszym sunie drugi wóz. Wielka na nim szubienica, lecz co to? Przez pomyłkę, zamiast Hamana z dwunastoma synami zawieszono na niej — wielką puszkę Keren Kajemet, a dokoła małe, ścienne. Niech się poruszy na jej widok sumienie gapiów! A za temi suną dalsze wozy. Naprożno chciałyby współzawodniczyć z pierwszemi. Trudno — dorównać im wyglądem zewnętrznym nie mogą. Mniej na nich barw i światła, ale zato — więcej hałasu. Wsadzono na nie co najprzedniejszych krzykaczy gniazda i — niech śpiewają.

Między wozami powstają luki. Wciskamy się w nie całemi plutonami, gdudami. Mijamy wszystkie ulice żydowskie i śpiewa-

my bez końca. Nigdy chyba te ulice nie słyszały tylu i tak głośno śpiewanych pieśni hebrajskich.

Tłum rośnie, pochód się wydłuża. „To „Akiba" urządziła pochód purimowy, nawzór Tel-Awiwu" — mówią z podziwem. Ucieszył się nami stary Kraków.

JAK MORDECHAJ TŁUMACZYŁ ESTERZE

(z „Megilat Ester").

...A gońcy szybko rozbiegli się z rozkazem królewskim; król i Haman zasiedli do uczty. A miasto wrzało.

Mordechaj dowiedział się o wszystkiem, co zamierza król, rozdarł na sobie szaty, głowę posypał popiołem i zapłakał gorzko nad dolą narodu. Stanął przed bramą zamkową i nie mógł wnijść dalej, albowiem nie miał na sobie szat przepysznych, tylko wór żałobny jedynie.

A służebnice i dworzanie opowiedzieli o wszystkiem królowej. Zatrwożyła się Ester o wuja i przesłała Mordechajowi szaty wspaniałe, by zdjął wór ze siebie. Ale on szat przyjąć nie chciał.

Rozkazała więc królowa Hatachowi, by dopytał się u Mordechaja: Dlaczego to i czemu?

I opowiedział Mordechaj o wszystkiem dworzaninowi, dając mu odpis rozkazu królewskiego zagłady Żydów; niech odda to królowej. Kazał jej też opowiedzieć o wszystkiem i zażądać, by udała się do króla i błagała o litość dla narodu.

Gdy dowiedziała się Ester o żądaniu Mordechaja, kazała mu rzec: Wszyscy podwładni wiedzą i cały lud wie, że śmierć czeka tego, kto zjawi się niepowołany przed obliczem króla; chyba, że król w swej łasce wielkiej dotknie go złotem berłem na znak przyzwolenia. A przecież ja też nie jestem przed króla powołana.

Zawrzał gniewem Mordechaj i kazał jej powiedzieć:

Czy wyobrażasz sobie, że potrafisz w domu królewskim ocalić się przed wspólnym losem całego narodu? Albowiem, skoro milczeć będziesz teraz, inną drogą przyjdzie ocalenie dla narodu, lecz ty i cała twa rodzina zginąć musi. I ty wówczas pewnie nie będziesz w zaszczytach.

Odpowiedziała Ester przez posłańca swego:

"Idź zwołaj cały lud żydowski z Szuszan. Niech odprawia modły i posty nad duszą moją przez trzy dni z rzędu. Również i ja pościć będę. A później stanę przed królem niewołana. Czeka mnie śmierć, lub ocalenie narodu!"

J. B. i Ch. W.

NIEBIESKA BAJKA

Osoby:

1). Niebieski książę puszki Keren Kajemet Leizrael.
2). Mifal Tiszri,
3). Mifal Chanuka,
4). Mifal Chamisza Asar b'Szwat,
5). Mifal Purim,
6). Mifal Lag Baomer,
7). Mifal 20 Tamuz
8). Złota Księga,
9). Sefer Hajeled,
10). Skauci,
11). Telegram,
12). Drzewko.

Balet: 17 dziewczynek, 17 chłopców.

Paziowie, herold, doboszyk.

(Na środku sceny stoi olbrzymia puszka K.K.L. z podwojami, obok tron. Dekoracja niebiesko-biała, z inicjalami K.K.L.).

Scena I.

(Na scenę pada łagodne niebieskie światło. Podczas tańca — różnokolorowe reflektory).

(Z puszki wychodzi 17 dziewczynek, ubranych jako groszówki: białe sukienki, z wielkiemi groszówkami tekturowemi na przedzie. Na nogach białe pantofelki).

(Taniec — rytm horry. Dziewczynki znikają, muzyka powoli ucicha).

Scena II.

Puszka otwiera się (bije jasne światło). Wychodzi herold z fanfarą (głosy fanfary).

Herold: (oznajmia). Jego Książęca Mość, Książę Niebieskiej Puszki Keren Kajemet Leizrael.

(Wychodzi z puszki przy dźwiękach marsza 17 chłopców; defilada: Chłopcy w niebieskich spodenkach, białych koszulkach; w rękach trzymają puszki K.K.L. Po skończonej defiladzie ustawiają się po bokach sceny).

(Wychodzą z puszki: Niebieski Książę, paziowie, dobosz, wszystkie akcje K.K.L. Książę staje przed tronem, a wszyscy grupują się dokoła niego. Słychać dźwięki fanfary).

Książę: Witajcie mi drodzy,
wierni poddani moi.
Znowu dziś zwołałem was, by usłyszeć

co się dzieje wśród mego ludu. (Siada)
Powiedźcie mi, proszę,
coście na całym świecie widzieli?
Jak też przyjęli was ludzie?
I czy pamięta naród o powinnościach
wobec mnie księcia jego.
Opowiadajcie, co was spotkało w służbie
dla Erec Izrael.

Mifal Tiszri: (Występuje naprzód, odziany biało-niebiesk. Z przodu — wielki kalendarz z datą 1. Tiszri).

(*Muzyka:* עם שחר עוֹרה ילד חן

Miłościwy Panie!
Gdy już odchodzi od nas rok stary,
A zbliża się nowy, pełen sił i wiary,
lud twój w modlitwie, — o królu! —
szuka ukojenia w swym bólu.
I z drżeniem pyta, gdzie kres niedoli,
i z łzami błaga o koniec niewoli.
Wtedy ja się zjawiam — Twój sługa
Ja im wyzwolenie wróżę!
Gdy lud twój pyta, czy rok ten nowy
nadzieje spełni ich wreszcie,
ja wołam wtedy, że Ty ich wyzwolisz!
(do publiczności). Nie szczędźcie darów, hojną [ręką sypcie.
a zjawi się Wyzwolenie!

Książę: (*do Mifal Chanuka*). Cóż ty nam powiesz, drogi przyjacielu?

Muzyka gra „Maoz cur").

Mifal Chanukah: (*W szacie białoniebieskiej, z wielką menorą na przedzie*).

A ja się zjawiam u twego ludu
W chwalebnym blasku dziejowego cudu,
I niosę wielką z sobą pieśń zwycięstwa,
Wielki wolności hymn, niezłomnego męstwa,
(do publiczności)
Przodkowie nasi krew swą w ofierze
ojczyźnie dali.
I wy ją przecież wyzwolić musicie —
Wyzwólcie!

Mifal Chamisza Asar b'Szwat.

(*biało-niebiesko odziany, przedstawia drzewko*).

Gdy kwitną drzewka na naszej ziemi,
Ja zjawiam się, by razem z niemi

Głosić twą chwałę.
Zieleni się wtedy ziemia ojczysta.
Sadzą drzewka dzieci, młodzi, starzy.
I cały naród w dniu tym cię darzy
o Panie, datkiem serdecznym.
I tak to lasy i szemrzące gaje
iZemię ojczystą od nowa pokryją.

Mifal Purim *(wpada, tańcząc; maska czarna, serpentyny).*
Gdy rozradowany, wesoły i żwawy
Naród żydowski tańczy i śpiewa,
Wpadam, by żądać odeń daniny
dla ciebie, Panie.
I tak jak ongiś lud przemoc pokonał,
Tak i dziś zwyciężyć musi.
Wszak ty, o panie zwycięstwo mu niesiesz,
Wszak ty mu przyszłość gotujesz.
Więc w wir zabawy, w morze radości
Wpadam, by o wolności mu prawić.

Lag baomer *(łuk i strzały).*
W chwili, gdy w przeszłość daleką
naród swe myśli wysyła,
przychodzę, budzić lud z zadumy
i o przyszłości mu prawić.
Chcę powieść naród za tobą, Panie,
Chcę wskazać wyzwolenia drogę.

Książę: *(do Mifal 20 Tamuz).*
A ty, synu mój najdroższy?
W smutku pogrążeni patrzyć musimy,
jak rozpoczynasz swą pracę.

Akcja 20 Tamuz: *(Poważnie odziany z datą 20 Tamuz).*
Księciu nasz i Panie! Ja pracą moją
Uświęcam pamięć Tego, co nam drogę wskazał.
Przez długie wieki jęczał w niewoli
Naród wybrany,
Aż przyszedł Wódz, i ludowi swemu
Legendę wyczarował.
Lecz serce Jego wielkie, kochające, bić zaprzestało,
nim w czyn zamienił legendę swą złotą.
I dziś, gdy smutek głęboki
Na serca, jak głaz się stacza,
Staję przed ludem i wołam co sił:
„Niechaj nie będzie to bajką!"
Niech wyzwolenie od nas samych wyjdzie!
Ziemię wyzwólmy!

Złota Księga:

Złotą mnie księgą zowią.
W wielkie me karty wpisują imiona
tych, co przez wielkie dary
hojności swej wyraz dali.
W wielkich mych kartach
twych najwierniejszych pamięć uświęcam.

Sefer Hajelad *(mała dziewczynka).*

Mała jeszcze jestem i mniejszą od złotej mej siostry sławę posiadam. Lecz i w moich kartkach zamykam pamiątki bezcenne. Utrwalam pamięć tych dzieci, co ci wiernie, Panie, służą. Toż to obywatele naszej ziemi! A ja wszak zostałam stworzona dla nich, dla największego skarbu narodu, — dla dzieci.

Drzewko: Spójrzcie na mnie, proszę!
Czyż nie jestem symbolem
Niestrudzonej pracy
ludu, co ziemię ukochał?
Jam — przyszłość narodu!
Tu, gdzie malarja śmierć rozsiewała,
Gdzie w trzęsawiskach ziemia tonęła,
kwitnę dziś rześki i zdrowy.
Otom jest obraz wyzwolenia!
Spójrz na mnie, narodzie!
Przyjdź do nas walczyć o wolność!

Skauci: Choć jeszcze mali jesteśmy i niewiele uczynić możemy, to jednak o Tobie, Panie nasz pamiętamy. Przez cały rok zbieramy znaczki i zawsze ci wiernie służyć będziemy. (Kładą zeszyty ze znaczkami). Oto nasze dary dla Erec.

Telegram: (*Wpada błyskawicznie, wygląda, jak słup telegraficzny, na głowie zwój drutów i guzików porcelanowych, oblepiony telegramami K.K.L.*).

Spieszę się strasznie, panie, więc tylko tych kilka słów posłuchaj. Widzisz, tam gdzieś radują się Żydzi — uroczystą chwilę święcą. Więc jako goniec bliźnich i przyjaciół, corychlej wpadam i szczęścia im życzę. Dla ciebie czynię to, Panie. (Wybiega).

Książę: O, jakże wdzięczny wam jestem, kochani moi, za wierność i służbę waszą. Wielka nas za to czeka nagroda — wolność. My ją własnemi dłońmi zdobędziemy.

Z małych datków całego narodu — wielkie dzieło powstanie — pomnik wielkości narodu.

Defilada wszystkich: (*Muzyka gra Mechol Massada*).

Zasłona spada.

Na fali czasu

Gdy dnia 13 stycznia odbył się plebiscyt w Zagłębiu Saary (o czem obszernie w swoim czasie donieśliśmy), wszyscy przeczuwali, że dla żydostwa saarskiego zbliża się koniec. Dziś okazuje się dopiero, jak słuszne były te przewidywania. Prasa donosi o wystąpieniach

REDAKTORA STREICHERA W ZAGŁĘBIU SAARY.

Jeden z największych wrogów żydostwa, redaktor żydożerczej gazety w Monachjum „Der Stürmer" — Juljusz Streicher wyjechał w tych dniach do Zagłębia Saary, by tam zapoczątkować hecę antysemicką. Streicher w swojem przemówieniu nawoływał do spełnienia „świętego obowiązku narodowego": bojkotowania Żydów i niedopuszczania ich do wyższych warstw społeczeństwa niemieckiego. Nie skąpi przytem „nasz przyjaciel" miłych epitetów. Przemówienie Streichera wróży nam świetną przyszłość.

Gazety żydowskie doniosły, że żydostwo amerykańskie nie zgodziło się na zwołanie

ŚWIATOWEGO KONGRESU ŻYDOWSKIEGO,

wobec czego wybory na kongres zostały odłożone do r. 1936. Światowy Kongres Żydowski jest pomysłem pewnej grupy polityków żydowskich, którzy sądzą, że w ten sposób stworzą dla całego narodu reprezentację wobec świata cywilizowanego. Kongres żydowski miałby za zadanie zatrzeć różnice poglądowe i skupić cały naród. Jednym z najenergiczniejszych propagatorów idei kongresu był zmarły niedawno rabin włoski Angelo Saccerdotti. Ideę tę podjęła również organizacja sjonistyczna, która na poprzednim kongresie sjonistycznym uchwaliła przystąpić do Kongresu Żydowskiego. My jednak uważamy, że Kongres Żydowski jest niepotrzebny, bowiem rolę jego winien spełnić Kongres Sjonistyczny. Nie wolno tworzyć nowej instytucji, którąby podkopywała autorytet, zdobyty przez Organizację Sjonistyczną. Narazie toczą się narady z politykami żydowsko-amerykańskimi w tej sprawie.

Literatura hebrajska święci swoje triumfy. Niedawno odbyły się w Finlandji uroczystości 400-lecia powstania fińskiego eposu narodowego „Kallewali". Na uroczystość sproszono wszystkich tłumaczy „Kallewali" na języki obce. Między nimi był również

SAUL CZERNICHOWSKI,

który przełożył tę epopeę na język hebrajski. Czernichowski, jeden z twórców nowoczesnej poezji hebrajskiej jest poetą pierwszej

miary i jako taki stoi w rzędzie najlepszych mistrzów poezji światowej. Na osobnem posiedzeniu Pen-Clubu, wygłosił referat o znaczeniu języka hebrajskiego i jego literaturze. Pozyskał niem wielu zwolenników naszej literatury.

Z Londynu znowu dochodzi wiadomość,

PREZ. NAHUM SOKOŁOW BYŁ PRZYJMOWANY PRZEZ PEN CLUB

londyński, gdzie wygłosił referat o literaturze hebrajskiej. Wspaniałe przemówienie Sokołowa spotkało się z wielkiem zainteresowaniem.

Obydwa fakty świadczą o tem, że język hebrajski zaczyna zdobywać sobie prawo obywatelstwa wśród innych języków świata.

A i w Palestynie odczuwa się konieczność podniesienia ogólnego poziomu kultury hebrajskiej. Do tego celu służyć ma projektowany Instytut Bialika (pisaliśmy już o nim!), Wystawa Bialika, i inne. Teraz właśnie przystępuje się w Palestynie do

URZĄDZENIA WYSTAWY PRASOWEJ,

któraby odzwierciedliła historję rozwoju prasy hebrajskiej w Erec i jej olbrzymie znaczenie w dzisiejszej Palestynie.

Również Uniwersytet Hebrajski urządza

WYSTAWĘ ARCHITEKTURY

która ma zapoznać szersze społeczeństwo z budową i ornamentyką orjentalną. Otwarcia wystawy dokonał rektor Magnus, który w inauguracyjnem przemówieniu podkreślił wartość kulturalną wystawy.

W ostatnim cyrkularzu ogłasza Sekretarjat Naczelny

OSTATECZNY TERMIN ZLOTU I WYSTAWY RUCHU.

W Chol Hamoejd Pesach (dnia 24—27 kwietnia) odbędzie się w Warszawie Złot i Wystawa ruchu. W zlocie biorą udział w s z y s t k i e gdudy. Z tego też powodu należy w jaknajszybszym terminie nadesłać eksponaty do Warszawy. Pamiętajcie Ceirim!



W świecie książek

Roześmiało się słońce wiosenne na polu — a my jeszcze tkwimy wciąż w starej zimie. Musimy i naszą lekturę dostosować do życia natury. Tym razem więc zwrócimy się do książek, zapoznających nas z przyrodą i jej stubarwnemi tajemnicami.

W wędrowne życie małych skautów na łonie natury wprowadzi nas książka B. Djakowskiego p. t. „Patrol Beskidzki". W ujmujący sposób opowiada nam autor (n. b. znany przyrodnik) o licznych, wesołych przygodach młodych bohaterów, wśród gór Podhala.

Mało jest książek o zdobywcach szczytów świata — ale te, które poznać możemy, są istotnie doskonałe. Do rzędu takich książek należy powieść-opis p.t. „Walka o Matterhorn" K. Haensla. Groza gór, hart człowieka, piękno natury, niezłomny charakter ludzki — odpowiadają sobie doskonale w tej książce.

Dżungla indyjska ma swoje specyficzne piękno. Za gęstym splotem ljan, niewidoczne dla oka zwykłego śmiertelnika pulsuje bogate i różnorodne życie państwa dżungli. Tę barwną taśmę rozwija przed nami słynny pisarz angielski R. Kipling w swoich dwóch „Księgach dżungli" i w szeregu innych powieści „indyjskich", jak „Kim", „Takie sobie bajeczki", „Puk" i in.

Pszczoły i ich sprężysta organizacja, bezwzględna dyscyplina i zmyślność, poznajemy z książki M. Maeterlincka p. t. „Życie pszczół". Maeterlinck należy do tych pisarzy, którzy na podstawie danych naukowych tworzą dzieła, prawie-że powieściowe.

Chcesz podpatrzyć tajemnice „małego ludku", chwycone tak „na gorącym uczynku"? To przeczytaj książkę M. Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi". Pracowite życie budzącego się z wiosną ludu — to symbol działania sił budzącej się natury.

Płonie ognisko...

ZE WSPOMNIEŃ STAREGO ŁAZIKA...

ŻÓŁTODZIÓB

W kącie lokalu, obok białego kaflowego pieca, stoi miotła, kosz i łopatka. To „kącik higjeny". Przez cały dzień spoczywają te szacowne przyrządy w spokoju, gdy jednak przychodzi wieczór,

zaczynają swą pracę. Furkocze miotła w rękach dyżurnego, rysując esy i floresy po zakurzonej podłodze, brzęczy łopatka i skrzypi kosz.

Czystość, czy—s—t—ość!

Pamiętam z młodych lat, że gdy pierwszy raz przyszedłem do lokalu spełnić swój dyżur, zdarzył mi się pocieszny wypadek.

Pewnym krokiem zwróciłem się odrazu ku „kącikowi higjeny". Wprawdzie jeszcze miotły nigdy w ręce nie trzymałem. Ale to nic! „Skaut poradzi sobie w każdem położeniu!"

Oj wyprawiała, bo wyprawiała dziwaczne sztuki ta miotła w mych rękach. To brałem ją za nisko i przyciskałem do podłogi, że ruszyć jej nie mogłem, to znów chwytałem za sam koniec kija i ślizgałem miotłą po samej powierzchni kurzu na podłodze (a kurzu tego — „masy" całe!) niczem, nie przymierzając, kijem hokejowym na lodzie.

Harce te zmęczyły mnie już po kilku minutach. Siadłem, by odpocząć i zetrzeć pot z czoła. Uff!

Już mniej pewnie zabrałem się ponownie do pracy. Tymczasem zebrała się grupa ciekawskich —

— Te, gamoniu — co to, horrę wytańczowujesz z kijem od miotły?

— Żal ci, biedaku, kurzu trochę z podłogi przetrzeć?

— A przyciśnij-że trochę!

— Nie tak silnie, przecież słoma leci z biednej miotły!

A ja kręcę się, wiruję pomiędzy ławkami i stołem.

— Chwyć miotłę prawą ręką u góry, a lewą w środku kija, tak będzie lepiej. Przyciskaj prawą ręką, a lewą kieruj miotłą! — poradził mi Josejf, wytrawny „zamiatacz".

Usłuchałem i tego głosu. Jak potępieniec chwyciłem zrezygnowany miotłę i dalejże machać. Hm, teraz prędzej idzie, łatwiej, a zarazem podłoga zaczyna nabierać swoistej barwy czystości — skonstatowałem po chwili.

Ale chmary kurzu, które pod wpływem lekkich, zefirowych powiewów mej miotły, ani drgnęły — teraz uniosły się spod miotły i zapełniły powietrze. („Zapomniałem" pokropić. Przecieżem nie wóz magistracki, a lokal — nie ulica...).

— To ci niedorajda!

— Zamiast pokropić — sypie ludziom kurz w oczy i w gardło.

Posłuchałem dobrej rady. Nabrałem pełny garnek wody i... chlast.

Plask... Chlapła woda i rozprysła się tysiącem kulek na skurzonej podłodze. Tak prędzej pójdzie — sadziłem. I masz tu babie kłopotu — chciałem prędzej i narobiłem ambarasu. Woda

i kurz — to razem błoto, jak zwykle. Napróżno rozmazywałem miotłą. Chwyciłem ścierkę i... wysmarowałem ją do niepoznaki.

Wreszcie machnąłem ręką zrezygnowany i dokończyłem szybko zniechęcony, zamiatając podłogę byle jak.

Jeszcze kurze obetrzeć ze ścian, obrazów, pieca, drzwi, okien, szaf, stołów, ławek i... i..., aż słabo robiło się na myśl o tem wszystkiem. Ale — czystość!

Łap cap za ścierkę i zcieram kurz ze ściany. Aż tu...

No nic, wziąłem mokrą ścierkę od podłogi...

Poznajmy się!

Skrzynka pocztowa naszego „Poznajmy się" jest tym razem zapełniona. Z wielu stron naszego ruchu przybyły listy. Cóż z tego, gdy możemy tylko mało miejsca poświęcić temu działowi. Ograniczymy się więc tym razem do ogłoszenia tylko tych wyjątków z nadesłanych listów, które są charakterystyczne dla danego gniazda.

Praca wrze wszędzie. Gdud III żyje! — opowiadają nam te listy. Chcemy więc z wami wszystkimi dzielić nasze radości i smutki.

„Jedynym naszym łącznikiem z ruchem jest „Ceirim", które nas bardzo cieszy, gdyż nam wskazuje, że nie jesteśmy samotni... Pracujemy intensywnie na K.K.L., rozumiejąc jego znaczenie..." — pisze kwuca „Awiw" z Ulanowa.

„Niedawno przyjęto nas oficjalnie do organizacji. Przyjęcie, połączone z różnemi uroczystościami, wypadło bardzo ładnie... Nigdy nie zapomnimy tego dnia... Myślimy, że będziemy z Wami w stałym kontakcie — donosi o swem święcie kwucowem kwuca „Atid" ze Strzyżowa.

(Serdeczne „Szalom!" należy się naszym nowym członkom i ze strony „Ceirim").

„Jesteśmy w gnieździe najmłodszym plutonem... Przygotowujemy się intensywnie do próby skautowej, która się odbędzie za kilka tygodni..." — zawiadamia wszystkich kwuca „Cwirot" z plutonu Daganja w Krakowie.

(Pracujcie, pracujcie! Bo tych kilka tygodni minie, jak z bata strzelił — „Ceirim").

„Pluton nasz liczy 25 członków i składa się z dwuch kwuc... Uczymy się historji Żydów, palestynografji i historji sjonizmu... Przygotowujemy się do przejścia do gdudu II..." — czytamy w liście kwucy „Atid" z Radomyśla Wielkiego.

(To niedługo będziemy Was mieli w naszem gronie Ceirim, chyba, że... przyjdziecie poprowadzić wśród nas jakąś odpowiedzialną pracę — „Ceirim" i Ceirim).

Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny; Ignacy Nichthauser.
Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Pl. Dominikański 1